

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Mateusza.
Jutro: Maurycego.
Pojutrze: Tekli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 44 zach. 6 1.
Jutro „ „ 5 46 „ 5 58.
Pojutrze księ. ws. we dniu „ 4 6.

Prosimy nie zwlekać

z zapisaniem »Gazety« na nowy kwartał, ale najlepiej zaraz ją zapisywać na swej poczcie lub u listowego.

Aby pismu naszemu zapewnić stały byt i ulepszenie, potrzeba jeszcze kilka set nowych abonentów. Czytelników i Przyjaciół pisma naszego prosimy dla tego, aby o przysporzenie nam większej liczby abonentów postarali się teraz, gdzie czas najstosowniejszy do tego.

Rodaków zamożniejszych w dalszych stronach prosimy o zapisanie Gazety choćby dla poparcia tak potrzebnego tu wy dawnictwa polskiego.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Walka przeciw językowi polskiemu

toczy się na całej linii z gorliwością, godną lepszej sprawy. Pruska natura nie może ścierpieć, iżby Polacy pielęgnowali swój język ojczysty, to też władze rządowe przeszkadzają nauce języka polskiego w każdy możliwy sposób, który wcale nie dowodzi, że Niemcy krocą na czele cywilizacji, jak się tem chętnie przechwalają.

Nowy tego dowód dają nam trudności, jakie policya czyni w sprawie prywatnej nauki języka polskiego.

Istniejące w Poznaniu od lat kilku »Towarzystwo Czytelni dla kobiet«, którego celem jest budzenie ruchu przemysłowego wśród kobiet polskich, ogłosiło, że osoby, któreby w czytaniu i pisaniu polskiem dokształcić się chciały, za pomocą i pośrednictwem »Czytelni dla kobiet« mogą bezpłatnie dokształcenie to uzyskać.

Wkrótce po tem ogłoszeniu policya poznańska zapytała się o sposób, w jaki ta nauka ma się odbywać, a otrzymawszy odnośne informacje, przysłała sekretarza policyjnego, aby zwiedził mieszkanie Czytelni, czy w izbach jej nauka ta odbywać się może, jak donosi »Gon. Wielkop.«.

Ponieważ liczba dorastających dziewcząt nawet już siedemnasto i ośmnastoltnich, które na »kursa uzupełniające« się pokwapiły, w pokojach Czytelni pomieścić się mogła wygadaie, — a osoba, która kierownictwo kursów objęła, jest egzaminowaną pruską nauczycielką, a oprócz patentu posiada jeszcze rejencyjne pozwolenie nauczania, więc Towarzystwo Czytelni dla kobiet sądziło, że jego działaniu pożytecznemu nikt nie będzie chciał stawiać zapory.

Tymczasem stało się inaczej, bo oto zarząd Towarzystwa otrzymał — jak pisze »Goniec Wielkopolski« — pismo poniższej treści:

Królewski prezydent policji.
Cyfra 664/99 P. A.

Poznań, 19 sierpnia 1899.
W imieniu i z polecenia Królewskiej rejencyi, wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych, zarządowi »Towarzystwa Czytelni dla kobiet«, donoszę co niżej:

Podług instrukcyi ministerjalnej z dnia 31 grudnia 1859 r., a zwłaszcza w myśl jej ustawodawczej podstawy: rozkazu gabinetowego z dnia 11 czerwca 1834 roku, prywatne zakłady wychowawcze i kształcące młodzież bez wszelkiego ograniczenia potrzebują »potwierdzenia dozorującej władzy szkolnej«. Nie stanowi tu tedy żadnej różnicy, czy osoby mające być pouczanemi zobowiązane jeszcze chodzić do szkoły, czy też z obowiązku tego już wyrosły.

Ustanowione przez Tow. »Czytelni dla kobiet« kursa języka polskiego w myśl wyżej podanego określenia ustawodawczego należy tedy uważać za zakład prywatnego nauczania. Ponieważ zaś do założenia tego zakładu prywatnego nauczania nie poproszono dotąd o pozwolenie przepisane ową instrukcją ministerjalną z dnia 31 grudnia 1839 roku, przeto na mocy paragrafu 132 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30 lipca 1883 roku, celem uniknięcia oznaczonej wyraźnie tamże kary pieniężnej marek 100, a w razie niemożności zapłacenia 5 dni aresztu, zarząd Stowarzyszenia i wszystkich członków zarząduzywam, aby o pozwolenie to do odnośnego miejsca się udali, a do tego czasu odbywania kursów polskiego języka zaniechali.

Do

Zarządu Tow. »Czytelni dla kobiet«
w miejscu,
na ręce itd. itd.

Nie wiemy, pisze »Goniec Wielkopolski«, jakie stanowisko Tow. »Czytelni dla kobiet« w sprawie tej zajęło, czy zaniechało owej rzekomej »szkoły prywatnej«, czy zaprzestało nauczania, lub czy się po pozwolenie na tę »szkołę« zgłosiło.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz miał grekiemu królewiczowi dawać rady, jak należy Grekom urządzić się na lądzie i na morzu, aby w przyszłej wojnie z Turkami nie zostali pobici. Turków wiadomość ta bardzo zaniepokoiła, ponieważ uważają Niemców za swoich przyjaciół. Teraz gazety niemieckie zaprzeczają wiadomości i piszą, że ją wymyślili Francuzi, umyślnie, aby powaśnić Turków z Niemcami.

— Socjaliści są, jak wiadomo, najlepszymi przyjaciółmi żydów i przeważnie żydzi duchem socjalistycznym kierują. Teraz donoszą, że socjalista Hoffmann w Berlinie, który był protestantem, ale protestantyzmu się wyrzekł, kazał swojemu 14 letniemu synowi udzielać w szkole nauki religii żydowskiej.

— »Maerk. Volks. Zg.« podnosi, jak to hakatyści walczą przeciw polskości. Wspominając o zbudowaniu w Ruchocinie domu dla ewangelickich sierót, celem szerzenia w dzielnicach polskich germanizacji, piętnuje

nadanie zakładowi nazwy »domu Grüttera«, którego hakatyści okrzyknęli męczennikiem za sprawę niemiecką. Tymczasem, jak owo pismo słusnie przypomina, ów nauczyciel Grütter, jadąc w dniu wyborów w Swieckiem koleją żelazną razem z Polakami, drażnił i gniewał ich w pijanym będąc stanie, a gdy go przetrzepali, wyszedł na platformę, spadł z niej twarzą na ziemię i uduł się. — Stał się więc Grütter raczej ofiarą upojenia się i zawadyctwa. Piękny to męczennik! Czy nie lepiej czynią katolicy, którzy czczą jako męczenników i świętych ludzi, co z miłości ku Chrystusowi Panu krew swą przelali! A przecie wielu z wrogów Kościoła katolickiego w Niemczech drwi i szydzi z naszego zwyczaju. Nie zazdrościmy im tego męczennika z powiatu swieckiego!

— W Monachium skutkiem powodzi zapadł się most. Na moście stali polieyan-ci i w ostatniej chwili, gdy most się począł chwiać, zdążyli ująć na brzeg i wyratować siebie. Most był wystawiony dopiero przed 8 laty i kosztował 300,000 m.

— Z Altony donoszą, że przed kilku dniami w nocy wtargnęło do głównego odwachu wojskowego ratusza dwóch jakoby pijanych mężczyzn, których żołnierze uspokoić i wydestać nie mogli. Podczas gdy z jednym się szamotano, drugi niepostrzeżenie umknął, ale wraz z nim zginął jeden z wystawionych na dworze karabinów. Sprawcy wysledzić, ani karabina odzyskać nie zdołano. Nie wiedzieć, czy to był zwykły wybryk sobie, czy też karabin skradziony został przez szpiega zagranicznego.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. dr. Ignacy Rosentreter, proboszcz w Jeżewie, otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Gniewie. — W niedzielę, 17 bm. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Lic. Jakóba Maleckiego na probostwo w Łalkowach. — Ks. wikary Jan Jeziński przeniesiony z Gemlic do Czerska.

Galicja. W niedzielę, 17 bm. odbyła się konsekracja i intronizacja Biskupa Szeptyckiego w Stanisławowie, którego poprzednik Kuliński objął arcybiskupstwo ruskie we Lwowie.

Warszawa. Jubileusz 50-letniego kapłaństwa ks. Arcybiskupa Wincentego Teofila Chościak-Popiela, był tych dni bardzo świetnie obchodzony wielkim udziałem duchowieństwa, obywatelstwa, ludu i też urzędników. W przeddzień kościelnego obchodu, to jest we wtorek po południu, duchowieństwo archidyecezyi warszawskiej pod przewodnictwem Biskupa Sufragana ks. Biskupa Ruszkiewicza, wręczyło jubilatowi uzbieraną pośród siebie ofiarę na mszę złotą jubileuszową. Księży przybyło około 300, a nadto Biskupi prócz wymienionego ks. Biskupa Ruszkiewicza: Biskup sejneński Balanowski, lubelski Jęczewski, kielecki Kuliński i sandomirski Sotkiewicz. Po przemówieniu ks. biskupa Ruszkiewicza, przemawiał ks. prałat Retke, przedstawiciel akademii duchownej w Petersburgu, odczytał adres w języku łacińskim, wystósowany na pergaminie do

Jego Ekscelencyi, jako Areybiskupa i byłego rektora akademii. Z kolei zabrał głos wypowiadając życzenia imieniem seminarium metropolitalnego warszawskiego, regens seminarium. ks. kanonik Kakowski, który wręczył od profesorów towarzyszących mu i alumnów, okazała tacę srebrną z wyrytymi w odpowiednim obramieniu, widokami katedr warszawskiej, plockiej i wrocławskiej, z którymi Jego Eminencya łączy węzły piastowanych godności i pracy pasterskiej, tudzież z widokiem seminarium warszawskiego św. Jana. Wszystko to w stylu gotyckim zdobi stósowna dedykacya łacińska. Dalej składali życzenia i powinszowania w imieniu kapituł: kujawsko-kaliskiej ks. prałat kustosz Jan Sniwiński i plockiej Jego Eminencya ks. kanonik Wincenty Petrykowski administrator dyecezyi plockiej i wikaryusz kapituły, wreszcie imieniem dziekanów archidyecezyi i duchowieństwa prowincjonalnego, prałat i dziekan kapituły łowickiej, ks. Łasicki. Przyjęcie duchowieństwa skończyło się o godzinie 8 wieczorem, poczem najdosłojniejszy areypasterz resztę wieczoru mógł dopiero poświęcić rodzinie, licznie na uroczystość jubileuszową przybyłej. W środę o godzinie w pół do 11-tej przed południem odbyło się w kościele katedralnym nroczyste nabożeństwo jubileuszowe. O godzinie 4 po południu nastąpiła uczta w pałacu areybiskupim,

**Rodzice polscy! uczcie dzieci
wasze czytać i pisać po polski!**

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W mieście naszym osiedlił się znowu nowy lekarz p. dr. Spiller. Oprócz lekarzy wojskowych, mamy więc tu teraz cały tuzin lekarzy cywilnych. Po śmierci śp. dr. Przewoskiego osiedliło się tu już trzech świeżych lekarzy w niespełna pięciu miesiącach. Lekarzy mamy więc za wiele, za to z

39) SKARBY NA DNE WISŁY.

Opowiadanie z pierwszej połowy
bieżącego stulecia
przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdy przechodził koło starych wierzb, zdawało mu się, że posłyszał za sobą czyjeś stąpanie, że jakiś cień przed jednym z drzew zamajaczył, lecz nie był pewnym, czy to nie zwykłe złudzenie zmysłów.

Szedł szybko do brzegu, wsiadł do łodzi i popłynął w stronę wyspy Wandy.

Z trudem udało mu się tutaj dotrzeć, gdyż wzburzone fale porywały wątlą łódkę z prądem rzeki i groźnie nią podrzucały.

Gdy wysiadł na kępie i zbliżał się do chaty-szałasiska, nie wiadomo z jakiej przyczyny stanął mu na myśli stary rybak Witalis. Dżon wzdrygnął się i zatrząsł jak w febrze.

— Zabitem mu syna! — mruknął — lecz dlaczego stał na mojej drodze do skarbow wielkiej armii?... Dla czego nie chciał wydać rannego Hogarta!.. Sam sobie winien.

Pamięć zbrodni niby gad jadowity, odżyła w jego sumieniu.

— Jutro będę już daleko od tych miejsc, które budzą we mnie te przykre uczucia — pomyślał... Tylko wydobędę te skarby, zaraz lotem sępa podążę za granicę... hen! za morza... Tam będę szczęśliwy...

Wiatr zerwał mu kapelusze z głowy i uniosł daleko.

Dżon zaklął, szedł dalej i pilnie nasłuchiwał, bo oto nagle wśród ciemnej nocy, w głębi wysepki znowu posłyszał jakby czyjeś stąpanie i znowu niewiadomo z kąd, stanął w jego wyobraźni stary Witalis z przekleństwem na ustach.

Odwrócił się ku dołowi.

— Do dzieła! nie bądź tchórzem! Naprzód, dzielnie! — szepnął przez zęby, i szybko zapaliwszy latarkę, zbliżył się do otworu, odważył chróst i wszedł po drabinie do głębi.

Postawił latarkę na skrzyni, niby na

pewnością znalazłby tu utrzymanie dobry adwokat katolik i Polak. — Również z Biskupca, które to miasto stale się podnosi, donoszą, że tam potrzebny byłby drugi adwokat. Ponieważ i tam jest okolica polska i katolicka, więc adwokat katolik i Polak najprędzej znalazłby korzystne utrzymanie.

— Parobek Ferdynand Paul z Łuchwałda, chory na umyśle, zbiegł ze służby od posiadziela Sarnowskiego i od dwóch tygodni wałęsa się w okolicy. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech da znać policyi.

— W sobotę wyjechała deputacya oficerów tutejszego pułku dragonów do Drezna złożyć powinszowania królowi saskiemu, który od lat trzydziestu jest szefem tego pułku. Rocznicą 30-letnią przypadała w niedzielę. Król saski przyjął deputacyą na zamku w Moritzburgu i zaprosił oficerów na obiad.

— Wiatrak przy Długim jeziorze sprzedał dotychczasowy posiadziel pan Hoffmann kapitaliście p. Schlegel z Patryka za 11 tysięcy 500 m. — Kapitalista pan W. Tomek sprzedał swą posiadłość w ul. Dolnej Kościelnej nr. 8 położoną, kupcowi panu Mondremu, który chce tam założyć remizy do wozów i plac do towarów.

— 14-letnia Franciszka Poetsch zbiegła znowu swemu ojczymowi Grubertowi zamieszkałemu w ulicy Klebarskiej. Ktoby o pobycie tej dziewczyny wiedział, niech da znać rodzicom.

— Kto wykryje sprawcę pożaru, który zniszczył w nocy na 20 sierpnia folwark Karishof przy Klewkach, otrzyma aż do 500 m. nagrody.

— Tutejszy sejmik powiatowy uchwilił, że i w powiecie olsztyńskim otrzymać mają nagrody takie sługi, które przez 5 lat w jednym miejscu bez nagany służyły. Nagrody te udzielone zostaną w książeczkach oszczędności i to z początku na 10 marek, a potem wedle środków coraz wyżej. Podanie o nagrodę może tak chlebobawca, jak sługa wnieść aż do piętna-

trumnie żelaznej w ciemnym grobowcu i sam do strasznego ducha ciemności podobny, zaczął piłkami stalowymi krajać żelazne wieko zadzwiałej skrzyni. Rozległ się niemy chróbot i zgrzyt żelaza. Za godzinę, za dwie, skarb wielkiej armii wpadnie w niegodne ręce zbrodniarza. Na cóż się zdały bohaterskie wysiłki Macieja Sierpińskiego, Jana Hogarta i Roberta Savoisa?

Tymczasem nad wysepką i dokoła niej rozszalały się ślepe żywioły: wichry, deszcz, huk skłębionych wód wiślanych, wstrząsały powietrzem, zdawało się, że w przestrzeni między niebem i ziemią zapanował chaos straszliwy, że jakaś otchłań ciemna dokoła się rozwarła. Rzeka wzdułż i wszere szumiała i huczała groźnie, rzucając o brzeg spienione fale. Dotychczas spokojna, srebrnolica, smaragdowymi brzegi strojna Wisła, zmieniła się naraz w potężny, nieposkromiony żywioł. W huku jej wód słycać było jęk i płacz ludzki... To jej ofiary żaliły się w mrocznej dali. Trwoga szła na okolicę. Niespodziewana powódź miała wydrzeć ludziom owoc ich ciężkich trudów. Niepewni jutra, wieśniacy spoglądali ku niebu, tam jedynie widząc ratunek.

Tymczasem chróbot piłki i uderzenia młotka rozlegały się w głębi otworu ziemnego na wyspie Wandy. Dżon nie zważał na groźne wezbranie wód wielkiej rzeki, które Tatry śnać w gniewie wysyłały ze swych czarodziej-skich źródeł, nie wiedział, że wieśniacy w dali pozapalali ognie na polach, ostrzegając o niebezpieczeństwie; nie słyszał groźnego pomruku, plusku i szumu wzburzonych fal, ani dalekich okrzyków trwogi. Dla niego zniknęło wszystko na ziemi, w tej chwili oczami wybłaźni widział tylko złoto, srebro, brylanty, widział skarb wielkiej armii.

Jeszcze jedno silniejsze uderzenie, jedno pociągnięcie pilnika, a zadzwiało wieko ustąpi.

Ręce cheiwa drzą konwulsyjnie, oczy iskrzą się, za chwilę odskooczy wieko żelaznej, tajemniczej skrzyni, którą od lat tyłu kryło zazdrośnie dno rzeki. Pod palcami Dżona kurczowo zaciśniętymi, wieko już ustępuje, zbrodniarz drży ze wzruszenia.

stego listopada tego roku do wydziału powiatowego (Kreis-Ausschuss).

— Z izby karnej, dnia 18 września. Parobek Jan Schikowski z wybudowania w Ruszajnach, który w nocy na 12 czerwca 1899 r. skradł parobkowi Augustynowi Sommerfeld z Wartemborka odzież, skazany został na 1 rok więzienia i natychmiast go aresztowano. — Sprawa przeciw robotnikowi Wilhelmowi Wiśniewskiemu z Mittelguth, w powiecie ostrudzkiem, oskarżonemu o opór władzy i obrazę, została odłożoną celem zawezwania nowych świadków. — Czeladnik mularski Adolf Woelk z Ostrucy za skaleczenie cegłą czeladnika mularskiego Henryka Damasch skazany został na 10 marek kary lub 2 dni więzienia. — Syn mularza Wilhelm Teodor Jordan, syn wyrobnika August Wilhelm Rose i syn robotnika A. Scheffler za niestawienie się do wojska skazani zostali zaocznie każdy na 160 m. kary lub 32 dni więzienia.

— Nauczycielka przy tutejszej katolickiej szkole dziewcząt, pauna Jakisch, obchodzi 1 października br. 25-letni jubileusz nauczycielski.

— Obuwie podrożeje. Wiadomość ta nie potrzebuje wprowadzić nikogo przestraszać, boć szewcy też chcą żyć i butów codziennie się nie kupuje, jakkolwiek ojcowie licznych rodzin z radością pewnie nowości tej nie powitają. Urzędowa gazeta szewców i fabrykantów obuwia donosi, że skóra tak w ostatnim czasie podskoczyła w cenie, iż szewcy, chcąc dostawić dobre buty, będą musieli 50 fen do marki brać więcej za parę, aniżeli dotąd czynili.

— W poniedziałek odbyły się tu wybory uzupełniające do zarządu kościelnego i reprezentacyi gminnej. Wybrano do zarządu kościelnego pp.: asystenta sądowego Poetsch, fotografa Blaschy, i nauczyciela Heinricha I. Do reprezentacyi gminnej wybrano panów: Kupca A. Blaks, mistrza krawieckiego Bulitę, hotelistę Roberta Rogalę, posiadziela Bauhrowicza,

Już teraz nikt mu nie wydrze tych skarbow! Noc taka burzliwa, dokoła ani żywej duszy. Ale Warszawa niedaleko, a z niej łatwo się dostać za granicę. Dżon święci zwycięstwo nielada!

Lecz czyż słuch go myli? Wśród groźnego i coraz silniejszego pomruku wzburzonych fal, usłyszał głos jakiś wymawiający jego dawne imię.

— Któżby to mógł być, tu, o tej porze? E... to tylko zdawało mu się, że wymówiono „Hans Blut!“ — to imię i nazwisko, które on przybrał, kiedy włóczył się z bandą złoczyńców po okolicy... To już tak dawno!... O tem nazwisku nikt już nie wie.

Wtem pot zimny oblał mu czoło. To chyba czary! Znowu usłyszał głos, który dlań brzmiał strasznie, wymawiający jego imię i to tuż — tuż w pobliżu, tuż nad samym otworem.

Wstrząsnął się i głowę podniósł do góry. Tak, teraz słuch go nie myli, ktoś nań wołał głosem, który przejął go dreszczem śmiertelnej trwogi.

— Witalis! — szepnął przez zaciśnięte usta — on tylko wiedział to nazwisko. Wydając jego syna zbrojnej bandzie i skazując go na śmierć, pod tem nazwiskiem dałem mu się poznać.

Andrzej zginął, lecz ojciec jego żyje. Występny człowiek w jednej chwili zdał sobie sprawę z położenia. To stary Witalis nań wołał. On to śledził go wśród nocy, aby się zemścić za śmierć jedynaka. Ten szaleniec, stary dziwak, którego serce dyszało zemstą, nie wypuści go z rąk swych bez walki.

Gdybyż był wystąpił w innej chwili, ale teraz, teraz, gdy te skarby są już w jego rękach... To straszne!

— Hans Blut! — jeszcze raz dał się słyszeć grobowy głos — gdzie syn mój Andrzej? Czy jeszcze ma pierś przestrzeloną i leży zabity?... Mów zaraz!

Zbrodniarz zatrząsł się. Chciał coś odpowiedzieć, lecz tylko bełkotanie jakieś wydobyło mu się ze ściśniętej trwogą krtani.

(Dokończenie nastąpi).

przedsiębiorcę budowy Sowę, kapitalistę Błacha, mistrza kuśnierskiego Kremera, mistrza piekarskiego Ed. Kuhnigka, posiadziela Sadowskiego z Dajtk i posiadziela Hensla z Gronit.

* **Pasym.** W Miłukach wpadło dziecie gospodarza Daff do węborka napełnionego wodą i utopiło się.

* **Nibork.** W Białutach wybuchł dnia 14 bm. ogień u Karóla Zalewskiego i zniszczył dom mieszkalny. Od 14 sierpnia były w Białutach już 3 większe i 2 mniejsze pożary. Domyślają się, że jakaś zbrodnicza ręka tu działa.

* **Morąg.** W Gr. Hermenau zaszło w karczmie pani Jakob straszne morderstwo. Gimnastyk J. Strauss zastrzelił tam w poniedziałek niejakiego Lingnera wystrzałem z rewolweru, a czeladnika kowalskiego Hermana Will ranil śmiertelnie. Morderca został odstawiony do tutejszego więzienia.

* **Ostruda.** W Turzniczy wpadł w sobotę do studni przy reperacji kołodziej i dwórznik Fryderyk Skibicki i utopił się.

* **Tczew.** W rowie przy szosie bałdowskiej na czyżykowskim gruncie znaleziono młodego robotnika Augusta Schewe ze Starogardu, nieżywego. Przy trupie leżała karteczka, wedle której on sam siebie zastrzelił. Uczynił to wzgardzony przez dziewczynę, z którą koniecznie się chciał ożenić.

* **Kwidzyn.** 15-go bm. złożyli tu egzamin abiturycencki: Hinz z Copot, Klein z Gniewu, Schroeder z Prabut i Siebert z Kwidzyna.

* **Grudziądz.** 65-letniego cieślę Boguszewskiego aresztowała policja w ulicy Kościelnej za żebranie i osadziła w więzieniu policyjnym. B. w nocy obwiesił się na pasku swym na piecu. Jak na katolika, a zdaje się, że B. był katolikiem, czyn to haniebny. W każdym razie będzie miała tutejsza policja nauczkę, aby aresztowanym osobom zawsze odbierać paski, szelki i tym podobne przedmioty, które mogą służyć do spełnienia samobójstwa.

* **Starogard.** 17-letnia dziewczyna, Hulda Engler, mieszkająca u ojca swego, otruła się zatrutą pszenicą. Przywołany lekarz stwierdził śmierć i znalazł na kominku naczynie z wodą, w której była zatruta przemia. Dziewczyna oczywiście popełniła samobójstwo. Strach słuchać o takim zdziczeniu.

* **Chełmno.** 11 robotników z Polski, zatrudnionych w Tytlewie, porzuciło pozostawiając swoje legitymacje i kaucyje w ręku chlebodawcy, pracę w celu udania się z powrotem do Polski. Przybyli na główny dworzec w Toruniu, gdzie ich jednak dla braku potrzebnych legitymacji zatrzymano. Po stwierdzeniu zaś rzeczywistego stanu rzeczy, odwiezione ich z powrotem do Tytlewa. Jako powód nieprawego porzucenia pracy podali niską płacę. — Czelnikowi piekarskiemu J. w Stolnie skradziono z waliski 100 m. oszczędności. Wielkich starań w poszukiwaniu złodzieja dokładał pewien towarzysz okradzonego. W końcu zaś wydało się, że to on sam był przestępcą. Pieniądze znalezione przechowane w piekarni, milego zaś towarzysza odstawiono do więzienia.

* **Z Pomorza.** Za zbrodnię przeciw moralności, popełnioną na dwóch szkolnych dziewczętach, skazała izba karna w Starogrodzie nauczyciela Emila Wendta z Węgorzyna na 3 lata domu karnego i 5 lat utraty praw obywatelskich.

* **Bytów** (na Pomorzu). Pewnemu rzemieślnikowi zginęło 80 m. Aby wykryć złodzieja, udano się do „mądrej“, która poradziła spróbować z kluczem, położonym na starej biblii. Pod czyją ręką klucz się ruszy, — ten skradł pieniądze, tak mówią ludzie wierzący w gusła. Do izby sprowadzono prawie gwałtem pewną dziewczynę, na którą już poprzednio miano podejrzenie, i rzeczywiście pod jej ręką klucz się poruszył — miano więc złodziejkę. Radość jednak nie długo trwała, bo prawdziwego złodzieja złapano, a sprawa zakończyła się przed kratkami sądowymi. Wszakże głupich nie sieją, tylko sami się rodzą.

* **W Miłostawiu** (w Poznańskim), w parku p. Kościelskiego, nastąpiło w sobotę odsłonięcie pomnika poety naszego Juliusza Słowackiego, wykonanego przez rzeźbiarza pana Władysława Marcinkowskiego. Z Poznania przywiózł pociąg nadzwyczajny zaproszonych gości, których witał w pałacu p. Józef Kościelski z rodziną. Uroczyste nabożeństwo w kościele odprawił ksiądz prałat Kulesza. W parku odśpiewało Towarzystwo śpiewu kantatę Noskowskiego, do której tekst dorobił p. Kościelski. Mowę powitalną wygłosił ksiądz Zdzisław Czartoryski z Sielca. — Następnie przemawiał Henryk Sienkiewicz z Warszawy o poetycznym geniuszu Słowackiego. Po nim mówił adwokat W. Spasowicz, wreszcie profesor Bronisław Dembiński ze Lwowa. Mnóstwo gości przybyło z Księstwa, Prus Zachodnich, Warszawy, Krakowa i Lwowa.

* **Bydgoszcz,** 15 września. Rzadką uroczystość wesela dyamentowego obchodzi w niedzielę dnia 25 bm. w gronie licznego potomstwa nasz współobywatel, dawniejszy mistrz bednarski, pan Jan Strzyżewski ze swą małżonką Uroczystość kościelna odbędzie się w rzezonym dniu o godz. 3 w kościele farnym w Bydgoszczy. Sędziwym Jubilatam, którzy się cieszą ogólnym szacunkiem, życzymy, aby im Bóg dozwolił w czerstwości zdrowia doczekać się jubileuszu żelaznego.

* **Z Charlottenburga** donoszą o istotnym dziwie podatkowym. Niejaka Grube posiada przy ulicy cesarza Fryderyka kawałek ziemi, który oszacowany jest wedle swej wartości na 3 fen. podatku gruntowego. Od tej sumy płaci właścicielka rocznie 180 procent dodatku do kasy miejskiej, co uczyni na rok 5 fen. które ona też od razu(!) spłaca. Za uwiadomienie jej o tej stopie podatkowej płaci władza co rok 10 fen. — Czy nie udałoby się przełamać w podobnych przypadkach rygoru fiskalnego i podatek tak drobnej ilości umorzyć zupełnie lub pobierać go zaraz za kilka lat lub t. p., aby kasie oszczędzić niepotrzebnego wydatku a drugiej stronie turbacji.

* **W Berlinie** zamordowano przed dwoma laty wdowę Schulzową i jej córkę — milionerki. Zbrodnię tę popełnił szwec Goenczi rodem z Węgier. Zdołał on wtenczas uciec i dwa lata policja nie mogła wpaść na ślad jego. Teraz donoszą, że aresztowano Goenczego i żonę jego w Rio de Janeiro w Brazylii.

* **W Berlinie** przedostatniej nocy popełnione zostało nowe morderstwo. Ofiarą rabusia padł znany tu włoski rzeźbiarz Luigi Valentini, przy ul. Wilhelmowskiej 118. Zwłoki jego znalezione około godz. 1-iej w nocy w miejscu ustępem tegoż domu. Niewątpliwie zbrodniarz wyniósł je tam dotąd z jego mieszkania, gdzie wszystkie szafy i szuflady stały otworem, a pozbawione były swej zawartości. Rany zadane na głowie, jak się zdaje, tępem narzędziem. Valentini był zamożnym, liczył 45 lat życia i był żareczony. Jeszcze około godz. pół do 1-iej w nocy w tym domu, gdzie znajdowali się goście, słyszano jak V. wrócił do domu. Widać więc, że zbrodni dokonano krótko potem.

Rozmaitości.

Bajeczny zapis. Miliarderzy amerykańscy miewają fantazyje, ale czasami szlachetne fantazyje. Oto n. p. pani Jane Stanford, wdowa po jednym z nababów kalifornijskich przeznaczyła dla uniwersytetu w Bland-Stanford ufundowaną przez jej męża, sumę 38 milionów dolarów! Jest to chyba najwyższy legat naukowy. Jedyne zastrzeżenie uczyniła pani Stanford, aby do uniwersytetu przyjmowano kobiety. I czyż dziwić się po tem można, że Ameryka posiada największe w świecie teleskopy oraz zdumiewające pomoce naukowe?

Małżeństwo z rozsądku. W tych dniach w parafialnej wsi N. N. w powiecie warszawskim, jak donosi „Kur. Codz.“, odbyły się trzy śluby, które pomiędzy właścicielkami w okolicy wywołały niemały rozgłos. Oto jednego dnia kolejno zawarli związki małżeńskie: właścicielka X., lat 76 licząca, zamożna, z młodą, 22-letnią, biedną dziewczyną, córka tegoż wdowa, lat 54 licząca, stanęła na ślubnym kobiercu, z młodym, 23 letnim parobczakiem i syn

też, 25-letni młodzieniec ożenił się z wdową, kobietą 50-letnią, posiadającą dobrze zagospodarowaną zagrodę. Jednego więc dnia brali ślub: dziadek, córka i wnuczek. Były to, jak widać z wieku nowożeńców, „małżeństwa z rozsądku“, jakie coraz częściej zawierane są w stanie włościańskim.

Niech żyje reklama — sznapsowa. Pewien restaurator na Moabicy (w Berlinie) „wynalazł“ napój pt. „Łza Dreyfusa.“ Etykieta opiewa, że jest on „najniewinniejszym“ sznapssem w świecie, a nabywca 10-ciu butelek otrzymuje „łagodzące okoliczności“ w postaci rabatu. — Chrześcianie pewnie tej gorzkiej łyzy semickiej kosztować nie zechcą!

Koniec świata. Wśród ludności włościańskiej i robotniczej w Rosyi, zwłaszcza w gubernii charkowskiej, rozpowszechnia się coraz bardziej wiara, że niebawem nastąpi koniec świata. Chłopi zaniedbują robotę w polu, robotnicy tłumnie wynoszą się z fabryk i wracają do rodzinnych swych stron, oświadczać, że tam tylko chcą umierać. Kilku właścicieli fabryk, których byt wskutek tego jest zagrożony, zwróciło się do władz z żądaniem, ażeby starały się uspokoić zabobonnych robotników i skłonić ich do powrotu.

Duch czasu. W jednej z gazet niemieckich czytamy, co następuje: W połowie bieżącego stulecia zasiadał na tronie arcybiskupim w Kolonii Kardynał Geissel. Za czasów jego rządów katedra kolońska otrzymała jedno z najpiękniejszych okien. Fundował je znany bankier koloński, baron Oppenheim wskutek poprzedniej rozmowy z zaprzyjaźnionym z nim Kardynałem. Szymon Oppenheim był żydem, ale dzieci swoje kazał ochrzcić. Kardynał Geissel chętnie dysputował z bankierem o rozmaitych kwestjach filozoficznych. Razu pewnego usiłowano określić, czem jest „duch czasu“, ale ani Kardynał, ani Oppenheim nie umieli znaleźć wyczerpującej, dokładnej definicyi. Następnego dnia zjawia się bankier wczesnym rankiem u Kardynała i woła z tryumfem: „Eminencyo, teraz już wiem, czem jest duch czasu. Gdy żyd Oppenheim zafunduje okno dla największego niemieckiego tumu chrześcijańskiego, to będzie — „duch czasu!“ Kardynał zgodził się chętnie na taką definicyę i tum koloński otrzymał jedno z najpiękniejszych okien.

O osobliwszej zbrodni donoszą gazety rosyjskie. Przed kilku tygodniami sąd w Władywostoku skazał pewnego wygnańca politycznego za kradzież na 4 tygodnie więzienia. Skazanego osadzono w dużej celi wspólnie z innymi trzydziestoma przestępcami. Pewnego poranku dozorca spostrzegł, że więzień ma sińce na twarzy i oczy popodbijane. Ponieważ na zapytanie więzień nie odpowiedział, sprawy dalej nie dochodzą. W dwa lub trzy dni po tym wypadku znaleziono więźnia na tapeczanie nieżywego. Na ciele nie było żadnych gwałtownych znaków śmierci. Dopiero po lekarskiem zbadaniu wykazało się, że żołądek i płuca zmarłego były pełne wody; na zębach znaleziono resztki korka. Według tego przypuszczać należy, że więzień towarzysze sztucznie zalali wodą. Otworzono muprzemocą usta, pomiędzy zęby wsunięto korek od flaszki i podczas gdy kilku nieszczęśliwego trzymało za ręce i nogi, lano mu w gardło tak długo wodę, dopóki się nie udusił. Oczywiście, że żaden z przestępców nie chciał się do zbrodni przyznać. Tyle tylko zdołano wypośrodkować, że zbrodnię popełniono z zemsty.

Dla osobistego bezpieczeństwa cesarza niemieckiego w Alzacyi, Wyrtembergii i Badenii zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Zanim cesarz przybył z Stuttgartu do Karlsruhe, wezwano szklarza, który według gazety „L. A.“ gwoździami zabił wszystkie okna zamku, dla cesarza przeznaczonego. Na dworzec w Stuttgartu nie wpuszczano nikogo z publiczności podczas przybycia i odjazdu cesarza. Linią zaś kolejową, prowadzącą z Stuttgartu do Karlsruhe obsadzono żandarmerją. Podobne środki ostrożności dla bezpieczeństwa głów koronowych zarządza się także i w innych państwach.

Szuka się kupna lub wydzierżawienia

karczmy.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.

2 uczni

do piekarni przyjmie natychmiast **Gustaw Adam**, ulica Górna 20.

Wielki biały piec, biórko, beczkę do wody i maszynę do szycia ma na sprzedaż.

Nathan Grau, ul. Prosta 14.

Wielka olsztyńska fabryka mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr. 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyścielanych po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. i piętro**

Maszyny rolnicze:

Siewniki, Drylowniki, Do rozrzucania sztucznych nawozów,

Maszyny do kopania torfu, Kultywatory, Pazury,

Brony amerykańskie, Brony na kółkach »Tryumf« z zębami do przestawienia,

Brony do przykrycia zasiewu, Brony do łąk, z stalowymi zębami od 46 m.,

Maszyny do siewienia od 275 m., Młockarnie (do prostej słomy), Młockarnie (z cepami),

Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m., Sieczkarnie od 45 m.,

Grabie »Tiger«, Grabie »Puck«, Grabie »Tryumf«,

Patentowane plugi normalne, Parowniki do kartofli od 25 m.,

polecam jak najtaniej z korzystnymi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński, naprzeciw gimnazjum.

2 uczni

z dobrymi wiadomościami szkolnymi, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych.

A. Black.

Cygara

z powodu przepelnienia składu sprzedaję ciągle po niższej cenie. **P. Hirschberg** w Wartemborku.

Polecam najlepszą

Centryfugę „Fram“

do zbierania śmietany

franko do najbliższej stacji kolejowej włącznie opakowania:						
Nr. 0	zbiera	80	litrów w	godzinie	190	marek.
Nr. 1	„	110—125	„	„	230	„
Nr. 2	„	160—200	„	„	300	„
Nr. 3	„	230—250	„	„	370	„
Nr. 4	„	310—330	„	„	450	„

Odpiata pod korzystnymi warunkami. Jedyne zastępstwo na powiaty olsztyński, ostrudzki, niborski, morąski, szczycieński, jańsborski.

F. Kłodziński, handel maszyn rolniczych.

Kalendarz „Katolika“ na r. 1900.

Treść kalendarza jest taka: Kolenda na Nowy Rok (wiersz). Ciężka dola (opowiadanie starego Macieja). Polowanie na wilki (obrazek). Początek bogactwa i jego źródła (pogadanka). Wina i przebaczenie (wiersz). Kawałek chleba (powieść z 2 obrazkami). Bartek Łatka czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament (bardzo ucieszna powiastka z 2 obrazkami). Sposoby leczenia niektórych chorób koni, bydła i świń (rady pożyteczne). Modlitwa dzieci (wiersz z obrazkiem). Córka krzyża (wiersz). Kościół Bożego Ciała w Krakowie i jego święte pamiątki (opis z 9 obrazkami). Strzeż twego języka (rozprawka pouczająca). Czy to pies, czy krowa? (zabawna historia, podobno prawdziwa z 3 obrazkami). Ocet (z książki księdza Kneippa). Lipa i użytki jej (rozprawka pouczająca). Nieszczęśliwa wyprawa z okna (ilustracja humorystyczna z wierszykiem). Nieszczęście na polowaniu (humorystyka wierszowana z 3 obrazkami). Cyganka (powieść). Szlachetny syn (zdarzenie prawdziwe). Założenie akademii Krakowskiej (w 500-letnią rocznicę, z 3 obrazkami). Nowy wabik na ryby (humoreska w obrazkach i wierszach). Historia o osle, o miechu i o kiju samobiju św. Winoka (bajka z 3 obrazkami). Chleb wedle podania oliwskiego klasztoru. Do tego dochodzą: Fraszki, łamigłówki i zagadki, za których dobre rozwiązanie przynajmniej 30 nagród.

Szczególną wartość dla każdego ma kalendarz „Katolika“ z powodu umieszczonego w nim artykułu: Jak się obronić przed zbyt wysokimi podatkami? Podano w nim wszystko, co potrzeba do założenia skutecznej reklamacji przeciwko opodatkowaniu.

Do kalendarza należą trzy dodatki: 1) piękny obrazek kolorowy, przedstawiający wstawiony cudami obraz „Praskie Dzieciątko Jezus“, 2) kalendarz ścienney i 3) kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza „Katolika“ wraz z dodatkami jest jak zwykle, bardzo przystępna i wynosi 50 fen., przesyłką pocztową 60 fen. Przy odbiorze 10 sztuk naraz dodaje się jeden egzemplarz bezpłatnie, oprócz tego wydawnictwo ponosi koszt przesyłki. Przy większym odbiorze udziela się stosownego rabatu.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu G.-S. (Beuthen O.-S.)

„Już jest do sprzedania“

ma na składzie drukarnia »Gazeta Olsztyńska«.

Katechizmy polskie

Węgry.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki**, Jopogasse nr. 22. **Gdańsk**.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)

Znakomite i tanie

są moje zawsze świeżo palone, wyborowe, pod gwarancją czystości

kawy, funt po 60, 70, 80, 90 fen., 1,00, 1,20, do 1,80 m.

Jako specjalność polecam moją mieszankę Guatemala, wyborną w smaku i wzmacniającą, funt po 1,00 i 1,20 m.

E. Zorawski, ulica Klebarska 17.

Młode dziewczyny

któreby chciały się wyuczyć gruntownie pięknej krawiecczyny mogą się zgłosić u

Elżbiety Nerowskiej w Wartemborku, Breitestr.

Powóz spacerowy dwukonny, mało używany, ma tanio na sprzedaż.

J. Hosenberg w Skajwotach.

Wina czerwone od 50 fen. za flaszkę poleca **P. Hirschberg** w Wartemborku.

Nadeszły: **podwójny wagon piwa „Ponarth“** kilka wozów piwa „Waldschlösschen“.

P. Hirschberg w Wartemborku.

Na nadchodzącą porę jesienią polecam bardzo wygodne

kłose, z dobrego, zdrowego drzewa i z mocną skórą, po jak najtańszych cenach.

A. Lubowski Codziennie świeżo palone

kawy od 70 fen. za funt poleca **P. Hirschberg** w Wartemborku.

Ucznia w naukę **piekarstwa** przyjmie **Abraham**, mistrz piekarski w Olsztynie, ulica Prosta 18.

Sprzedaż sądowa. Posiadłość karczmarza Antoniego i Elżbiety z domu Anielskiej małżonków Hermann w Gietrzwałdzie pod nr. 42 w księdze gruntowej zapisana ma być sprzedana dnia 15 listopada rano o 9 przed sądem okręgowym w Olsztynie izba nr. 46. O bliższych szczegółach i warunkach dowiedzieć się można w pisarni sądowej izba nr. 56.